

WPROWADZENIE



Script Forum jest z założenia branżowym spotkaniem polskich scenarzystów. Zarówno tych profesjonalnych, jak i tych dopiero starających się wejść do przemysłu filmowego. W tym roku odbył się po raz trzeci w budynku **byłej biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego**. Głównymi organizatorami imprezy byli, podobnie jak w poprzednich latach: **Oriana Kujawska, Katarzyna Długosz i Janek Dowjat**. Równolegle z rozpoczęciem się konferencji scenopisarskiej został wydany **Katalog Scenarzystów**, także po raz trzeci w swojej historii. Jest to zbiór danych scenarzystów (w tym roku również innych twórców audiowizualnych) wraz z krótkim opisem projektów, którymi chcą zainteresować potencjalnych producentów. Wszyscy zainteresowani mogą pobrać elektroniczną wersję katalogu ze strony „*Lata Filmów*”: <http://www.latafilmow.pl/text.php?id=a487bfbe7733300>

Ważnym elementem tegorocznego katalogu oprócz dodania nowych profesji, takich jak producent, operator, montażysta czy tłumacz, jest uniwersalny **formularz karty ocen**, służący do wystawiania opinii na temat potencjału danego projektu. Być może gdyby wszyscy „*eksperci*” zajmujący się czytaniem scenariuszy z niego korzystali i wypełniali od deski do deski, sytuacja z niedopracowanymi skryptami zostałaby (choć po części) rozwiązana.

W odróżnieniu od niektórych festiwali, akredytując drogą internetową na **Script Forum**, otrzymaliśmy maila zwrotnego, potwierdzającego chęć udziału w imprezie. Takie proste, a jednak niewielu organizatorów dba o ten szczegół.

Każdy uczestnik Script Forum otrzymał specjalną legitymację uprawniającą do wstępu na wykłady w zaznaczonych na niej dniach oraz książkowe wydanie „**Katalogu Scenarzystów 2010**”. Ponadto zostały wyłożone darmowe materiały dla wszystkich zainteresowanych: od dwóch numerów kwartalnika **FilmPRO** czy magazynu SFP, przez wydany zbiór filmów polskich 2009/2010 i liczne ulotki z nowo powstałych **kursów pisania scenariuszy**. Na terenie byłej biblioteki również znajdowało się stoisko oficjalnego partnera imprezy, **Mistrzowskiej Szkoły Andrzeja Wajdy**, zachęcające do uczestnictwa w kursach kręcenia filmów fabularnych i dokumentalnych.

Podczas trwania wykładów ta część uczestników, która zgłosiła się, by wziąć udział w dodatkowych szkoleniach Script Forum, prowadziła konsultacje ze scenarzystami, producentami i innymi osobami powiązanymi z branżą filmową na temat swoich projektów. **Giełda Scenariuszy i Adaptacji** wydaje się idealnym miejscem dla osób z gotowym scenariuszem, który jest na tyle ciekawy, by zaintrygować potencjalnych kupców.

Teraz czas przejść do relacji z poszczególnych dni. Każdy wykład był inny, w dużej mierze wszystko zależało od prowadzącego i tego, czy umiał przykuć uwagę publiczności. Wiedza to nie wszystko, prezencja odgrywa w takich wypadkach kluczową rolę.

Dzień I - Nowe Media, Nowa publiczność -

Script Forum 2010 oficjalnie się rozpoczęło. Przed pierwszym wykładem wystąpili organizatorzy imprezy i przedstawiając się, krótko powitali uczestników tegorocznej edycji.

Gra z opowieścią: pisanie scenariuszy do gier video

ARTUR GANSZYNIEC

Jako pierwszy miał okazję zaprezentować się Artur Ganszyniec, współtwórca gry *Wiedźmin*. Warto zaznaczyć, że był też nominowany do *Writers Guild of America* w kategorii „**Najlepszy scenariusz gry video**”, jako *Lead Story Designer*. Wykład rozpoczął się od przedstawienia historii i ewolucji gier video „w pigułce” na przestrzeni ostatnich 35 lat. Ciekawie było wspominać, jak to kiedyś furorę robił „*Pong*” z 1975 (firmy *Atari*) i jak teraz wyglądają rozrywki na przykładzie „**Red Dead Redemption**” – gry utrzymanej w klimacie westernów.

Artur Ganszyniec zaprezentował nam krótki *filmik* z powyższej gry, który jest jednym z popularniejszych w naszych czasach przerywników wprowadzających gracza do fabuły. **Rola scenarzysty** w trakcie powstawania tego typu projektów nie ogranicza się tylko do wymyślenia historii. Tak naprawdę każdy z twórców gry przejmuje funkcję scenarzysty: od programistów do animatorów. Skrypt gry video jest dość **elastyczną konstrukcją**, która nierzadko musi ulegać znaczącym zmianom w trakcie powstawania danego projektu. Do głównego autora historii, oprócz tworzenia różnych wariantów, zakończeń czy rozwiązań fabularnych, należy także kontrolowanie wszystkich zmian i nadzorowanie tego, jak one wpływają na całość i jakość gry.

Po tym wykładzie zagadką pozostaje dla mnie, jaki jest cel urządzania *konkursów na scenariusz do gry*. W końcu najpopularniejszą, ułatwiającą twórcom metodą budowania skryptu jest rozpisanie go **w formie siatki**, w której kolejne wydarzenia, w zależności od przebiegu gry, wpływają i łączą się wzajemnie. Lepszym rozwiązaniem jest już organizowanie *konkursu na pomysł na grę*, wtedy wszystko stanie się jasne.

Umowy o wzajemnej reprezentacji z zagranicznymi organizacjami zarządu izbowego w zakresie scenariusza.

RYSZARD KIREJCZYK (ZAPA)

Kolejnym występhem była prezentacja Ryszarda Kirejczyka, dyrektora ZAPA (**Związku Autorów i Producentów Audiowizualnych**) na temat zagranicznego procesu otrzymywania tantiemów. Organizacja ta zajmuje się przede wszystkim prawami autorskimi, ich ochroną oraz nadzorowaniem wszystkich publicznych emisji danych projektów. Więcej informacji można przeczytać pod tym adresem: <http://www.sfp.org.pl/pl/zapa>

Niestety ten wykład należał do ciężko zrozumiałych dla publiczności, ponieważ nie był prowadzony według jakiegoś planu czy omawiania konkretnych podpunktów. Można było odnieść wrażenie, że pan Kirejczyk bez jakiegokolwiek zainteresowania opowiada o swoim doświadczeniu z lat pracy w zawodzie, jednocześnie przeciągając niektóre wypowiedzi, które można było zawrzeć w dwóch, trzech zdaniach. **Dobra prezencja** odgrywa znaczącą rolę przy występach publicznych.

Serial internetowy. Budowanie projektów interaktywnych.

RIK LANDER

Następny w kolejności wystąpił **Rik Lander**, twórca projektów cross-medialnych, czyli takich, które pojawiają się na wielu platformach (telewizja, Internet, telefon komórkowy czy portale społecznościowe). Jest specjalistą w swoim fachu, dlatego też przygotował iście interaktywną prezentację i przybliżył swoje wcześniejsze prace. Warto odwiedzić jego stronę internetową i zapoznać się z różnego rodzaju projektami: <http://www.riklander.co.uk/>

Po wstępnym zaprezentowaniu swojej osoby, Rik Lander przystąpił do pokazywania publiczności, jak ważną rolę odgrywa użytkownik w procesie odkrywania kolejnych etapów jego interaktywnych projektów, takich jak na przykład jeden z pierwszych: [magic-tree](#).

Główną częścią wykładu było przedstawienie tak zwanych: „**filmików z youtube'a**”, które pomimo całkowicie amatorskiego sposobu powstawania, zbierają fanów i biją rekordy popularności w Internecie. Potężny potencjał drzemiący w tego typu produkcjach sprawia, że wiele z nich doczekało się potężnego patrona medialnego (firma *Adobe* z programem *Photoshop*, czy sam *Youtube*). Takie amatorskie twory jak *'You Suck At Photoshop'* czy *'Nigahiga'* właśnie stanowią dobry przykład ciekawego i prostego w realizacji pomysłu, który przyciąga potem wielu widzów. **Rik Lander** swoim występowaniem, mimo że prawdopodobnie nie został w pełni zrozumiany wśród niektórych (sędziwych) uczestników, pokazał nowe pola eksploatacji projektów filmowych, co lepsze, osiągalne dla wszystkich.

Uroczyste wręczenie nagród w konkursie Studia Munka/SFP na nowelę filmową i omówienie tematyki nadesłanych prac.

DARIUSZ GAJEWSKI, ANDRZEJ BART, JOANNA KOS-KRAZUE



Konkurs na nowelę filmową zorganizowany przez **Studio Munka** i **Stowarzyszenie Filmowców Polskich** cieszył się niebywałym powodzeniem (**906 zgłoszeń!**) wśród wszystkich, którzy chcieli spróbować swoich sił w wymyślaniu ciekawej historii. Z osób, które miały wręczyć nagrody, nie pojawił się Andrzej Bart, dlatego też to na Dariusza Gajewskiego i Joannę Kos-

Krauze spadł obowiązek uroczystego zaprezentowania zwycięzców konkursu. Łączna **pula nagród wynosiła 50.000 zł** (I miejsce – 25.000 zł, II – 15.000 zł, III – 10.000 zł), co jest dość pokaźną sumą, szczególnie w kontekście zwykłego pomysłu na film.

Oto lista zwycięzców:

I miejsce - Agnieszka Smołucha - "*Żółta sukienka*"

II miejsce - Piotr Siemion - "*Srebrna góra*"

III miejsce - Mikołaj Łoziński - "*Restauracja*"

Dwójka wręczających nagrody powiedziała w kilku słowach, jakich projektów szukała i czym się kierowała przy wyborze najlepszych prac. Pani Krauze wspomniała o „*treści, która daje się określić*”, z tego można rozumieć, że pomysł ten musiał mieć **wyraźną historię** tak, by *można było powiedzieć, o czym on jest*. Kolejnym ważnym wymogiem było stworzenie **wyrazistych bohaterów**. Interesujące jest to, co zostało powiedziane później, a mianowicie stwierdzenie faktu, że obecnie wiele osób ma dużo ciekawych pomysłów, ale już gorzej z ich rozwinięciem w pełny, ciekawy scenariusz. Widać tu pewną **sprzeczność z ideą konkursu**.

Zgodnie z tematem spotkania, wszyscy uczestnicy **Script Forum** spodziewali się, że autorzy wyjdą i zaprezentują się oraz powiedzą kilka słów o projektach, które zostały wybrane spośród ponad **900 innych zgłoszeń**. Tutaj niektórych spotkał zawód, ponieważ były pewne problemy z otrzymaniem prostej i zwięzłej odpowiedzi na ten temat. Główna laureatka konkursu nie umiała powiedzieć, o czym jest jej nowela pod tytułem „**Żółta sukienka**”. Każdy z pewnością rozumie, że streszczając cały scenariusz w jednym zdaniu, traci się wiele na jego atrakcyjności, ale żeby **nie móc powiedzieć nawet zarysu fabuły**? Nie wątpię, że jest to historia niezwykle złożona, ale chyba nie ma takich filmów (nie będących żadnymi eksperymentami), o których by nie można było powiedzieć chociaż kilku słów. Publiczność była dość mocno zawiedziona.

Wracając do idei konkursu, którym była **nowela filmowa** (bliżej nieokreślona i nieużywana forma „*literacka*”), czyli mówiąc w dużym uproszczeniu **pomysł na scenariusz**, który w naszych czasach mają niemal wszyscy, ale nie umieją go zamieniać na skrypt. Więc jaki był cel organizowania konkursu właśnie na pomysł, który nie mógłby być w przypadku laureatki rozwinięty na scenariusz przez nią samą z braku doświadczenia? By stworzyć scenariusz, trzeba czegoś więcej niż pomysłu. Debiutant z reguły nie napisze dobrego scenariusza, może stworzyć dobrą koncepcję, ale zostanie ona poprawiona anonimowo przez sztab profesjonalistów. Dlatego tym bardziej **nagrody pieniężne o takiej wysokości** (porównywalnej z tymi przyznawanymi w *Hartley-Merrill*) nie powinny być przyznawane za sam pomysł na film.

Dzień II

- Jak pisząc dobrze zacząć pisać świetnie – Warsztaty Scenarzysty -

Prezentacja programów edukacyjnych Mistrzowskiej Szkoły Reżyserii Filmowej

Andrzeja Wajdy

KATARZYNA ŚLESICKA

Dzień drugi rozpoczął się od występu Katarzyny i Adama Ślesickich, którzy przedstawili programy edukacyjne patrona tegorocznego **Script Forum**, a mianowicie **Mistrzowskiej Szkoły Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy**. Film reklamujący tę szkołę zaprezentował ją w tak pozytywnym i zachęcającym świetle, że aż ciężko było uwierzyć w *idyllę* panującą w tej instytucji. Znając realia polskich szkół filmowych, zarówno państwowych jak i prywatnych, trzeba podchodzić z dystansem do wszystkich pochlebstw, które się słyszy na ich temat.

Wśród zaprezentowanych fragmentów programu edukacyjnego zwrócono szczególną uwagę na nowo powstałe kursy na: **film fabularny**, **dokumentalny** i specjalny **kurs przeznaczony dla producentów kreatywnych**. Cena wynosiła: za pierwszy – **5000 zł**, a dwa kolejne – **3000 zł** + opłata egzaminacyjna, w końcu nie każdy zostanie zakwalifikowany do udziału w tych warsztatach.

Dwójka prowadzących reklamowała Szkołę Wajdy jako idealne miejsce do rozwoju swoich ambicji filmowych i przede wszystkim dla młodych twórców kina. Wedle słów studentów szkoły czasem sam **Andrzej Wajda** pomaga uczniom w reżyserowaniu etiid filmowych i udziela niezbędnych wskazówek w celu polepszenia jakości projektu. Mimo nadmiernego zachwalania tej instytucji filmowej, wydaje się być ona **jednym z lepszych rozwiązań** oferowanych w Polsce rodzimym filmowcom.

Uroczyste wręczenie Pióra Mistrza Tadeuszowi Chmielewskiemu.

Wykład mistrzowski: Zapisane, niezrealizowane – pomysły rozdają. TADEUSZ CHMIELEWSKI



Uroczystość wręczenia nagrody nie zapowiadała się specjalnie ekscytująco. Frekwencja na sali także nie była zachwycająca. Jednak nikt chyba nie mógł przypuszczać, co go mogło ominąć. **Tadeusz Chmielewski**, mimo sędziwego wieku, okazał się człowiekiem posiadającym tyle energii, że z pewnością przewyższa nią niektórych *młodych*. Elokwencja pana Chmielewskiego objawiała się szczególnie podczas opowiadania różnego rodzaju anegdot: od poznania żony przez interesujące sytuacje z pisaniem scenariusza do poruszenia kwestii używania przekleństw w polskich filmach.

Tytułowe „rozdawanie pomysłów” polegało na tym, że odznaczony twórca filmowy przedstawił wszystkim obecnym dwa niedokończone **pomysły wymagające rozwinięcia**. Cała inicjatywa spoczywa teraz w naszych rękach, a Tadeusz Chmielewski wyraził chęć zapoznania się z interesującymi formami rozwinięcia tych załączków przyszłych scenariuszy.

Laureat Pióra Mistrza posiada naprawdę zaskakującą zdolność plastycznego opowiadania historii. Prezentował ją w tak angażujący sposób, że można było niemal poczuć się jednym z jej bohaterów. **Pierwszy pomysł** dotyczył tematu wojny i zbliżającego się Mundialu. Polski żołnierz na wrogim terenie dostaje się do niewoli. Znajduje jednak wspólny temat z porywaczami – piłkę nożną. Gdy nadchodzi dzień, w którym muszą pozbyć się zakładnika, nie mogą zdecydować się, jak powinni postąpić. **Druga historia** opowiadała o biznesmenie, który tracąc wszystko, wyjeżdża do chatki w lesie, by odpocząć. Nieopatrznie trafia na szlak przemytników oraz spotyka zagubioną kobietę.

Półtorej godziny minęło niesamowicie szybko, a **Tadeusz Chmielewski** okazał się dla wszystkich twórcą z ogromnym poczuciem humoru, podchodzącym z dystansem do swojej pracy. Zdecydowanie **jeden z najlepszych wykładów Script Forum 2010**.

Scenariusz i festiwale oraz agenci sprzedaży.

MATTHIEU DARRAS (Torino Film Lab), JONATHAN HILD (Rezo Films)

30-minutowy wykład można potraktować jako przerywnik pomiędzy ciekawymi prezentacjami, tym bardziej że nie wniósł praktycznie nic ciekawego ani konkretnego do tej imprezy. Ciężko streścić, o czym tak naprawdę mówili goście, ale głównym tematem był **„Torino Film Lab”**, czyli fundacja zajmująca się developmentem projektów filmowych i prowadzeniem warsztatów z nimi związanych. Ponadto w ramach właśnie **TFL** powstało już dość sporo zekranizowanych scenariuszy.

Obecnie wciąż trwają zapisy na kolejny program rozwoju projektów. Zainteresowani scenarzyści mogą zgłaszać swoją kandydaturę ze wszystkich krajów świata. Najlepsze projekty mają duże szanse na realizację i zdobycie uznania w środowisku filmowym.

Jak z dobrego scenariusza zrobić świetny?

LINDA SEGER

Największy hit tegorocznego Script Forum, czyli występ amerykanki **Lindy Seger**. Cała sala została wypełniona prawie po brzegi. Był to z pewnością punkt programu, którego nikt nie mógł sobie odpuścić. Oprócz amatorów obecnych na tym wykładzie w całkiem sporej grupie można było dostrzec „**śmietankę**” **polskiej branży filmowej** nie tylko wśród scenarzystów, ale między innymi członków komisji egzaminującej w Łódzkiej Filmówce.

Linda Seger jest jednym z najbardziej znanych i cenionych konsultantów w dziedzinie scenopisarstwa. Współpracowała z największymi scenarzystami Hollywoodu nad wieloma projektami filmowymi. Mówiąc wprost, jej osoby nie trzeba przedstawiać chyba nikomu, kto choć przelotnie zna się na branży filmowej.

Temat wykładu był dość obszerny i ciężko na niego odpowiedzieć jednoznacznie, dlatego też została poruszona głównie struktura scenariusza w kontekście standardowych III aktów.

Według Lindy Seger **I Akt**, czyli początek filmu (wprowadzenie bohatera w jego świat, ukazanie głównej tematyki i celu filmu), powinien trwać trochę ponad $\frac{1}{4}$ długości obrazu. **II Akt** dobrze wygląda, jak zabiera około połowę czasu, natomiast zakończenie (**III Akt**) mniej niż $\frac{1}{4}$.

Ważnym elementem każdego dobrego scenariusza jest **konflikt**. W końcu „*bez mocnego konfliktu nie ma dobrego filmu*”. By wszystko *trzymało się kupy*, potrzebny jest też katalizator, czyli zdarzenie zaburzające „*normalny świat*” bohatera i wprawiające akcję w ruch oraz nadające jej tempo. Musi to być moment niezwykle wyraźnie podkreślony i zarysowany tak, by widz nie miał wątpliwości, że to wokół konfliktu obraca się cały film i jest też głównym celem bohatera. Mając odpowiednio emocjonujący **katalizator**, inicjujący dalsze działania, możemy przejść do rozwinięcia, które powinno (w celu dawkowania napięcia) zawierać około **2 punkty zwrotne** odpowiednio zaskakujące odbiorcę. Natomiast zakończenie charakteryzuje się **climaxem**, czyli **punktem kulminacyjnym** każdej historii, w którym to na ogół rozwiązuje się konflikt i pytanie postawione na początku filmu. Tak w skrócie wygląda konstrukcja dobrego filmu, bez której ciężko stworzyć dobry skrypt. Oglądając uważnie niemal wszystkie amerykańskie produkcje, nie sposób nie zauważyć, że opierają się one na tej **III-aktowej konstrukcji**.

Cały wykład trwał łącznie **ponad 3 godziny** z godzinną przerwą, oddzielającą jedną połowę od drugiej. Nie trzeba chyba mówić, że to pierwsza część cieszyła się największą popularnością, a frekwencja później nie była już tak duża, ale mimo to większa niż na innych wykładach. **Linda Seger** zaprezentowała również III-aktową formułę na przykładzie **konkretnych scen** z takich filmów jak: „*Zakładnik*” z 2004 roku, „*Świadek*” czy „*Fatalne Zauroczenie*”. Jak widać nawet scena, która opiera się na schemacie dotyczącym całego projektu, może sama w sobie posiadać początek, rozwinięcie i zakończenie. Wszystko jest już gotowe, trzeba tylko umieć to rozpiścić.



Debata: Współczesny bohater filmowy jest kobietą.

KAZIMIERA SZCZUKA, JOANNA KOS-KRAUZE, LINDA SEGER, GRZEGORZ ŁOSZEWSKI

Uwieńczeniem drugiego dnia Script Forum była debata na powyższy temat. Jak to łatwo przewidzieć w przypadku takiej tezy, zejście z tematu było tylko kwestią czasu. W zastępstwie za Joannę Kos-Krauze wystąpiła **Anna Taszycka** (doktor nauk humanistycznych). Debata poprowadziła oczywiście **Kazimiera Szczuka** znana ze swoich feministycznych poglądów. **Grzegorz Łoszewski** (autor nagrodzonego w konkursie **Hartley-Merrill** scenariusza „*Komornika*”) został zdominowany całkowicie przez kobiety, zabierając sporadycznie głos.

Szczerze mówiąc postawiona teza nie została w żaden sposób uargumentowana, ani nawet rozwinięta. Początkowo Kazimiera Szczuka przytoczyła przykład **postaci Agnieszki** (odtworzana przez **Krystyną Jandę**) z „*Człowieka z marmuru*”, która jej zdaniem jest dobrym przykładem silnej kobiety-bohatera w polskim filmie. Natomiast sequel – „*Człowiek z żelaza*”, bez pardonowo odsyła ową bohaterkę do kuchni, odbierając jej całą energię z pierwowzoru.

Równocześnie publiczność otwarcie wtrąciła się do dyskusji, z wypowiedziami mniej inteligentnymi (konserwatywni mężczyźni) czy całkiem intrygującymi, jednak niedokładającymi nic do tematu (głównie kobiety). Jak widać niektóre osoby dalej uważają, że kobieta jest pokrzywdzona w przemyśle filmowym. A nawet jak już tworzą, to tak jak tegoroczna **zdobyczyni Oscara Kathryn Bigelow**, której „*Hurt Locker*” jest filmem typowo męskim, a kobieta pojawia się w nim na 5 minut. Zostały przytoczone pojedyncze przykłady, jak na przykład „*Aria Diva*” **Agnieszki Smoczyńskiej**, które podobno nikną w natłoku innych produkcji.

Dzień III

- Dzień Eksperta: Metody Oceny projektu -

Ocena potencjału scenariusza i scenarzysty. Projektowanie procesu developmentu

LINDA SEGER

Drugi występ Lindy Seger był równie udany jak dzień wcześniej. Tym razem nie było już analizowania i konstrukcji scenariusza, choć temat ten musiał powrócić. Przed wykładem wszyscy uczestnicy otrzymali materiały, w których znajdowała się amerykańska **karta oceny scenariusza** stanowiącą z pewnością pierwowzór tej umieszczonej w **Katalogu Scenarzystów 2010**. Wypełnienie tego formularza oceny ułatwia pracę producentom. Scenarzyści na ogół nie mają do niej wglądu, ponieważ zdanie eksperta na temat skryptu jest tylko dla oczu zainteresowanych nim osób.

Skala procentowa (kiedyś obowiązująca w Polsce) nie przyjęła się na świecie, więc scenariusz jest obecnie oceniany jako *Excellent, Good, Fair, Poor*, w odpowiednich kategoriach (historia, dialogi itp.). Jedną z rad, którą dała Linda Seger ekspertom oceniającym scenariusz było to, aby **czytając pierwszy raz scenariusz**, nie przerywali w trakcie lektury i by nie robili **żadnych notatek**. Jeśli skrypt okaże się wartościowy, to wracając do niego, można lepiej zwrócić uwagę na ewentualne braki. Tym, na co zwracają uwagę recenzenci podczas czytania scenariusza, jest wyraźna **III-aktowa konstrukcja**: mocno zaznaczony początek, środek i koniec. W przeciwnym wypadku szanse pozytywnej oceny drastycznie maleją.

Debata: Rozwiązania w systemach eksperckich zapewniające trafniejsze decyzje i oceny inspirujące scenarzystów.

JONATHAN HILD, BRIGITTA MANTHEY, OLIVER RITTWEGER, FRANK STEHLING, KINGA GAŁUSZKA, JOANNA WENDORFF-OESTERGAARD

Z tak ogromnej ilości osób, mającej wziąć udział w debacie, pojawiła się tylko pierwsza czwórka. Jest to kolejny występ, który raczej nie wzbudził aplauzu publiczności. Niektórzy nawet wychodzili przed końcem, ponieważ forma prezentowania tematu była dość mało interesująca.

Frank Stehling opowiadał o podejmowaniu decyzji w sprawie scenariuszy i pewnych **wyznacznikach**, którymi się kierują przy wyborze najlepszego projektu. Przedstawiał statystyki dotyczące artystycznych i ekonomicznych kryteriów w państwach takich jak: Niemcy, Holandia, Szwajcaria czy Polska.

Polski system oceny scenariusza nie jest póki co dość jawnie znany dużej grupie osób. **Karty scenariusza** są dopiero wprowadzane, a *eksperci* (oczywiście nie wszyscy) nie wypełniają ich, pisząc kilka zdań na temat scenariuszy i sprawa zamknięta. Skoro polski system nie jest znany, to jak można porównywać go z zagranicznym?

Jonathan Hild, podobnie jak w przypadku wcześniejszego wystąpienia, powiedział tylko kilka słów, niezapadających nikomu w pamięć. Debata zamiast porywać, usypiała i nie zakończyła się klarownym podsumowaniem wniosków. Trzeci dzień Script Forum odbył się bez fajerwerków, jednak **Lindę Seger** zawsze warto posłuchać.

Dzień IV

- Scenarzysta w telewizji -

Stand-up comedy – zasady gatunku (HBO)

KONRAD SZTUKA

Czwarty dzień Script Forum zrekompensował poprzednie mniej interesujące wykłady i prezentacje. Jako pierwszy wystąpił **Konrad Sztuka**, polski specjalista od „*stand-up comedy*” - formy prezentowanej głównie w stacji HBO w programie „**HBO na stojaka**”. Jest to pewnego rodzaju monolog występującej osoby przed publicznością, który polega w dużej mierze na opowiadaniu „*życiowych historii*”. Na ogół tworzą one zlepek najlepszych momentów, przygotowany przez **fachowców**. Nie tylko by rozśmieszyć publiczność, ale także zwrócić uwagę na ważne zagadnienia.



W pierwszej kolejności **Konrad Sztuka** przybliżył historię *stand-up* od jego najbardziej znanych wykonawców, takich jak budzący kontrowersje **Lenny Brus**, który był aresztowany wiele razy za swoją bezpośredniość i obsceniczność, co stało się stałym elementem jego występów. Wśród późniejszych wymienionych znaleźli się **Richard Pryor**, **George Carlin** i **Steve Martin** (amerykański aktor zaczynający od występów *stand-upowych*).

Ważnym elementem tej formy artystycznego występu, oprócz poruszania dość przyziemnej tematyki, jest umiejętność wycucia dobrego smaku i rozróżnienia kto i z czego może się śmiać. Jako przykład został tutaj podany występ komika **Chris Rocka**, który będąc afro-amerykaninem powiedział: „*Nienawidzę czarnuchów, ale Kocham czarnych ludzi*”. Ten dialog nie spotkałby się z uznaniem, gdyby zaprezentował go biały komik. **Granica jest bardzo cienka** i dobry stand-uper musi zdawać sobie sprawę z jej istnienia. W tego typu występach można śmiać się z samego siebie i swoich słabości, **nie obrażając przy tym innych osób**.

Wśród zaprezentowanych przez **Konrada Sztukę pięciu fragmentów** (między innymi: Przemysław Sadowskiego, Mariusza Kiliána, Katarzyny Piaseckiej i Abelarda Gizy), szczególną uwagę warto zwrócić na **Przemysław Sadowskiego**, który w swoim występie o Telekomunikacji, używa fikcyjnej nazwy: „**Telekomunikacja Narodowa**”, przez co publiczności wiedziała co miał na myśli, nie wymieniając jednocześnie wprost danej instytucji.

Co do pisania scenariusza występu *stand-upowego*, nie ma żadnych wyznaczonych standardów. Potrzebna jest **ciekawa historia**, a reszta już spoczywa w rękach wykonawcy i publiczności, którą w zależności od nastroju i okoliczności można rozbawić lub pozostawić niewzruszoną.

Development serialu. Struktura zespołu scenarzystów.

JURGEN SEIDLER

Kontynuując niejako motyw przewodni poprzedniego dnia, Jurgen Seidler (pisarz i konsultant scenopisarstwa) przedstawił zależności pomiędzy wszystkim zawodami w branży: od scenarzysty przez script doctora do producentów.

Na początek zostały przybliżone cechy dobrego producenta, to jest: zdolność zarządzania i poruszania się w branży filmowej, organizacja pracy, umiejętność pozyskania funduszy na film, znajomość w dość zaawansowanym stopniu podstaw scenopisarstwa oraz najważniejsze, czyli chęć walki o projekt i doprowadzenie go do końca. Następnie pan Seidler postąpił podobnie w przypadku **scenarzysty, script editora** oraz **redaktora zamawiającego**.

Uzmysłowienie uczestnikom, jaką drogę musi przebyć scenarzysta od pomysłu i jego rozwoju do możliwości obejrzenia go na ekranie telewizora, było dość cennym doświadczeniem. Równie interesującym zwrotem był „*polish writer*”, który oznacza osobę przeprowadzającą korektę błędów, czyli *doszlifowującą* scenariusz.

Jako ostatnie w kolejności przedstawił dość niecodzienne ułożenie elementów scenariusza od najważniejszego do najmniej ważnego, a mianowicie: gatunek projektu, temat, główny bohater, konflikt, postacie drugoplanowe, miejsce akcji i **na końcu... fabuła**. Można odnieść wrażenie, że takie ułożenie (z małymi zmianami) wyznają wszyscy **hollywoodzcy producenci blockbusterów**.

Adaptacja formatu na przykładzie serialu „Usta Usta” (TVN).

Pierwszą część wykładu zajęła **Izabela Łopuch**, która zaprezentowała w skrócie



ostatnie **serialowe produkcje TVN-u** będące adaptacją zagranicznego formatu. Pani Łopuch, producentka filmu „*Kochaj i Tańcz*”, jest szefem zespołu literackiego najnowszego nabytego formatu – serialu „*Usta Usta*”. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy z tego, ile oglądanych w telewizji programów jest adaptacją zagranicznego pierwowzoru. Wystarczy wspomnieć te najbardziej znane: „*Kasia i Tomek*”, „*Camera Cafe*”, „*Brzydula*”, „*Niania*”, „*Klub Szalonych Dziewic*” i właśnie emitowane „*Usta Usta*”.

Tworzenie polskich realiów i przekład zagranicznego formatu nie jest tak prostym zadaniem, jak może się wydawać. Oprócz zmiany widocznych realiów, należy także usunąć wszystkie błędy logiczne oryginałów, takie jak wspomniane przez twórców polskiej wersji „*Usta Usta*”: **sprawa z dwoma ojcami** głównego bohatera. W brytyjskim oryginale pojawienie się tych *dwóch postaci* było oddzielone dość sporym czasem emisji, co dało widzom możliwość zapomnienia tej pomyłki scenarzystów.

Jak umiejętnie zaadoptować zagraniczny format? Cytując jedną z głównych scenarzystek nowego przeboju TVN-u: „**dobry serial adoptowany to taki, że nie widać po nim tego**”. Tutaj zostały wymienione również takie cechy jak: ciekawa historia, wyraziste postacie, struktura fabularna, czyli takie, którymi powinien charakteryzować się każdy dobry scenariusz. Ponadto ważna jest **uniwersalność opowiedanej historii** i możliwość identyfikacji z bohaterami. Jak udało się ta sztuka rodzimym twórcom? To już trzeba samemu sprawdzić, zestawiając ze sobą oryginał i jego (na ogół) wiele wariacji w różnych krajach.

„**Adaptacja nie kończy się na tekście**” – dlatego też po zakończeniu monologu, Izabela Łopuch oddała głos faktycznym twórcom polskiej wersji, a mianowicie reżyserowi i producentowi większości odcinków pierwszego sezonu „*Usta Usta*” – **Bartkowi Ignaciukowi i Wojciechowi Bockenheimowi**. Opowiedzieli oni o licznych nieoczekiwanych problemach wynikłych podczas produkcji. W jednym z odcinków bohater zapisuje ważny dla niego numer telefonu na brudnej szybie samochodu i w oryginalnym brytyjskim odcinku zmywa mu go deszcz. Ze względu na koszty stworzenia sztucznej burzy, postanowiono **zastąpić pogodę** nachalnymi i znanymi wszystkim kierowcom „*zmywaczami szyb*”. Ludzka pomysłowość w istocie nie zna granic, ale dzięki temu można rozwiązać każdy problem.

Wedle słów **Wojciecha Bockenheima**, najbardziej irytującą rzeczą podczas seansów gotowego serialu w telewizji nie są reklamy, **ale bąbelki i wielkanocne jajka** pojawiające się na twarzach aktorów po każdej przerwie w programie. Czasem także treść reklam bywa wyjątkowo odpowiednia, biorąc pod uwagę fabułę konkretnego odcinka serialu. Wszystkie przerywniki są jednak generowane w stacjach telewizyjnych komputerowo i twórcy serialu nie mają na nie żadnego wpływu.

Pitching projektów biorących udział w szkoleniu „Forma(t) serialu”.

Moderuje: ILONA ŁEPKOWSKA

W dyskusji udział biorą redaktorzy stacji TV i producenci seriali.

Pitching – to forma prezentacji projektu filmowego „w pigułce” przed potencjalnymi producentami. Oczywiście jak większość rzeczy została zapożyczona z amerykańskiego przemysłu filmowego, można dostrzec ją nawet w filmie Roberta Altmana pt: „Gracz”. Główny cel **pitchingu** to przede wszystkim oszczędność czasu, w końcu który wielki producent będzie czytać ogromną ilość scenariuszy, tym bardziej, że ponad połowa z nich została stworzona przez całkowitych amatorów, nie zachowując przy tym żadnej z zasad pisania skryptów.

W Polsce ten termin wraz z samą formą, pojawił się stosunkowo niedawno, mimo że już wcześniej wiele osób prezentowało w podobny sposób, to jednak dopiero od kilku lat są przeprowadzane **szkolenia w pitchingu** i nabytą tam wiedzę wykorzystuje się na specjalnych spotkaniach z producentami. Taki typ spotkania odbył się **w ostatnim dniu Script Forum**, choć w trochę zmienionej formie; w końcu osoby postronne nie powinny mieć możliwości poznawania projektu przed jego produkcją, nie wspominając o zaskakujących zakończeniach.

Poniżej lista osób uczestnicząca w pitchingu na Script Forum 2010

(kolejność według prezentacji):

Iwona Siekierzyńska, Aleksandra Kukuła – „*Shadows of the city*”

Karol Wasilka, Kuba Przybyłowski – „*Bolo & Company*”

Ivo Paczkowski – „*Doctor Fabian*”

Jakub Dulban – „*Final Cut*”

Agnieszka Głębińska, Grzegorz Warszawski – „*Mr. Unfortunately*” (Pan Niestety)

Aleksandra Więcka – „*Doubled*” (Skopiovani)

Paweł Ferdek – „*Supermarked*” (Naznaczony)

Małgorzata Rokicka – „*The glass construction*” (Szkłana Konstrukcja)

Spośród dość już wąskiego grona wybranych do pitchingu zakwalifikowały się osoby, którego miały **reprezentować najciekawsze projekty**. Obiektywnie oceniając; mniej niż połowa z tych osób mogłaby z czystym sumieniem pokazać się na pitchingu. A jeszcze mniejsza grupa znała jego zasady i umiała przedstawić czytelnie swój pomysł na serial.

Bezapelacyjnie największe wrażenie na publiczności i komisji zrobił **Karol Wasilka** ze swoim projektem „*Bolo & Company*”, rozśmieszając wszystkich pomysłem na serial o Bogu-alkoholiku, który tracąc swoje moce, wiezie życie na Ziemi. Jego losy splećją się z dość oryginalnym windykatozem długów. Ponadto widać dużą **inicjatywę twórcy**, który za pozwoleniem organizatorów zaprezentował także **30 sekundowy zwiastun** przyszłego serialu.

Praktycznie wszyscy twórcy zapominali (możliwe ze stresu) rozpocząć pitching od jasnego i wyraźnego określenia **gatunku projektu** oraz **długości odcinka** oraz planów dotyczących **ilości sezonów**. **Pani Łepkowska** musiała każdorazowo pytać o te informacje. Powtarzająca się tematyka medyczna (lekarze, psychologowie, specyficzny „chirurg”) nie stworzyły dużej różnorodności co do wyboru.

Podsumowując, gdybym był producentem, nie wyszedłbym ze spotkania w pełni usatysfakcjonowany i bez wątpliwości, w który projekt zainwestować. **Spore braki w pitchingu** były aż nadto widoczne. Może to wina wcześniejszego szkolenia albo po prostu stresu.

Dzień V - III Forum Scenarzystów Polskich -

Otwarcie obrad Forum i Sąd Arbitrażowy Rynku Audiowizualnego

JOANNA KOS-KRAZUE I EWA BORGUŃSKA

Podsumowaniem Script Forum 2010 było **III Forum Scenarzystów Polskich**, które w tym roku miała przyjemność rozpocząć **Joanna Kos-Krauze**. Frekwencja nie była oszałamiająca, co jest sprawą o tyle ciekawą, ponieważ było to spotkanie przeznaczone dla wszystkich scenarzystów pokazujące walkę o ich interesy. Obecnie toczą się negocjacje na temat stosunków scenarzysta, reżyser a producent, mających poprawić relacje pomiędzy nimi i dać możliwość **większych stawek** dla pierwszej ze stron. **Joanna Kos-Krauze** także

trafnie zauważyła, że na Script Forum wystąpiło wielu cenionych twórców z ciekawymi wykładami, których nagrania powinny zostać przekazane szkołom jako **materiały pomocnicze**. Powiedziała także, że polskie szkoły filmowe wypuszczają ludzi **nieprzygotowanych do zawodu filmowca** i trzeba to jakoś zmienić. Marną pociechą może pozostać fakt, że polski rynek filmowy widzi te braki absolwentów uczelni i zdaje sobie z nich sprawę.

W następnej kolejności **Ewa Borguńska** przybliżyła koncepcję **Sądu Arbitrażowego Rynku Audiowizualnego (SARA)**, która ma wejść już w listopadzie bieżącego roku. Mając na uwadze, że decyzje dotyczące nieporozumień lub niewywiązywania się z umowy podejmuje zwykły sąd rejonowy nieznający **specyfiki rynku filmowego**, postanowiono temu zaradzić. Odpowiedzią na wiele niesprawiedliwych i niezadowolających wyroków jest właśnie ów **Sąd Arbitrażowy**. Od jesieni będzie można dopisywać specjalny punkt w zawieranej umowie pomiędzy stronami branży filmowej, w którym będzie mowa o ewentualnym rozstrzygnięciu sporów właśnie przez ten sąd, co ma spowodować uniknięcie **toczących się latami procesów**.



Umowa scenarzysty – zalecane klauzule. Tantiemizacja nowych pól eksploatacji.

Prof. ELŻBIETA TRAPLE

Trzymając się tematyki praw autorskich i zarobków związanych ze sprzedażą dzieła wystąpiła profesor **Elżbieta Traple** z kancelarii prawniczej Traple Konarski Podrecki i w dość sporym wykładzie przedstawiła szczegóły umowy zawieranej między scenarzystą a kupcem projektu. Standardową, ale i ważną wzmianką znajdującą się we współczesnych umowach jest punkt zastrzegający zakres obejmowania praw autorskich dotyczący także nowych (jeszcze niedziałających) pól eksploatacyjnych, które mogą powstać i stać się nośnikami filmu powstałego na podstawie danego scenariusza. Ponadto prawa autorskie są niezbywalne i dane dzieło (w tym przypadku scenariusz) musi być sygnowany prawdziwym nazwiskiem twórcy, chyba że jego autor zażyczył sobie inaczej. Natomiast prawo majątkowe ustala się według sporządzonej umowy pomiędzy dwiema stronami.

Cele lobbingu Federacji Scenarzystów Europejskich w Unii Europejskiej.

Omówienie systemów oceny scenariuszy w instytucjach europejskich. DAVID KAVANAGH, Irlandzka Gildia Dramaturgów i Scenarzystów, lobbysta FSE w instytucjach UE.

Ostatnią formalną prezentacją był występ Davida Kavanagh, byłego dyrektora Irlandzkiej Gildy Dramaturgów i Scenarzystów, członka Federacji Europejskich Scenarzystów na temat lobbingu. Zjawisko to w uproszczeniu jest walką o prawa scenarzystów. Zajmują się nią liczne organizacje, w tym także Gildie scenarzystów w różnych krajach. David Kavanagh będąc świadomym, że tematyka nie zostawia wiele pola do popisu i zainteresowania publiczności, zmienił ją trochę i zaczął opowiadać o zarobkach i dofinansowaniach scenarzystów.

Wedle jego słów średnią roczną zarobków scenopisarzy w Europie jest **15.000 €** natomiast amerykańscy twórcy mają się o wiele lepiej, ponieważ otrzymują około **100.000 \$**. Dość drastyczna różnica jak widać, wynika ona z trudnościami z dostawaniem zleceń i ich regularnością. Słuchając prezentacji, można było odnieść wrażenie, że irlandzcy scenarzyści mają jedne z większych problemów finansowych w krajach europejskich.

Swojego rodzaju anegdotą była opowieść o **Dennisie Feldmanie**, który jako scenarzysta filmu science-fiction „**Gatunek**”, otrzymał za niego **2.000\$**, a obecnie zarabia około **200.000 \$ rocznie** z praw autorskich. Jak widać wystarczy pomysł, a liczne sequele i prawa do dystrybucji projektu na świecie na różnych nośnikach zwrócą z nawiązką dość marną pensję za skrypt. Informacja ta jest z pewnością mocno motywująca dla wszystkich scenarzystów, którzy marzą, by napisać „**kurę znoszącą złote jajka**”.

Debata o systemie ocen eksperckich w PISF i instytucjach pokrewnych.

Uczestnicy panelu: Joanna Kos-Krauze, Maciej Strzembosz, Maciej Grzywaczewski, Sławomir Józwik, Edward Miszczak

Jak to się zdarza często w wypadku debaty, jej skład się zmienił i oprócz pierwszych dwóch osób pojawiła się jeszcze **Irena Strzałkowska**, reprezentująca **zespół filmowy TOR** i **fundusz Eurimages** oraz jako **gość specjalny – David Kavanagh**.

Na pierwszy ogień poszedł system losowań ekspertów oceniających scenariusze napływające do **PISFu** w dość hurtowych ilościach. Cała procedura zaczyna się od skompletowania listy osób, które potencjalnie nadają się do tego zdania. Następnie spisuje się ich imiona na karteczkach i **wrzuca do wazonu**, skąd ślepym trafem i wprawna ręką losuje się nazwiska **ekspertów, którzy przez rok** zdając się na swoje doświadczenie oraz dobry humor, będą akceptowali lub odrzucali scenariusze złożone w ramach **programu stypendialnego PISFu**. Nie trzeba chyba wspominać, że oprócz publiczności, również **David Kavanagh** nie mógł powstrzymać się od śmiechu. W końcu „**wazonowych ekspertów**” ciężko traktować poważnie. Jakby tego było mało, niektóre osoby spośród wylosowanych osób mogą odmówić pełnienia funkcji eksperta, więc chyba nie znajdują się na liście ze swojej woli. Dlatego też pomysłowi twórcy „**wazonu**” losują od razu listę rezerwowych, w razie gdyby ktoś zechciał nagle się wycofać ze zobowiązań. Jako komentarz do tej dość niecodziennej formy wyboru padły słowa: „**system powoli ewoluuje**”. Dość nieopatrznie okazuje się one bardzo trafnym stwierdzeniem.

Być może reprezentanci **PISFu** nie powinni zdradzać aż tylu szczegółów dotyczących kulisów oceny scenariuszy, ponieważ im dalej słuchając, tym bardziej mija ochota na składanie projektów do programu stypendialnego. Oczywiście wciąż pozostaje motywator w postaci pieniędzy, który potrafi zamydlić oczy wielu scenarzystom.

Wydawać się mogło, że niczym nie da się już zaskoczyć, otóż owi **eksperci PISFu** przed wystawieniem oceny spotykają się razem i ustalają między sobą ostateczną decyzję, by zminimalizować jej rozbieżność i rozrzut głosów. Najbardziej wygodną opcję jest możliwość **zastrzeżenia sobie anonimowości** w ocenie, by nie móc potem określić kto i dlaczego (powody wypisywane na kartach ocen bywają zadziwiająco różne) odrzucił dany projekt. Jak to zauważyła Joanna Kos-Krauze, branie publicznych pieniędzy za pracę i pozostanie anonimowym nie powinno mieć miejsce.

Zastraszająca liczba wniosków składanych do PISFu jest wypełniona niedbale i niezgodnie z wypisanymi na stronie punktami. Zalegają one i opóźniają system, tutaj ewidentnie leży wina po stronie scenarzystów i innych składających wnioski do tej instytucji. Jak wytknął **Maciej Strzembosz** istnieją **mistrzowie pierwszej raty**, którzy po otrzymaniu stypendium nic więcej nie robią i nie starają się zrealizować projektu. Po otrzymaniu **20.000 - 40.000 zł** zamykają scenariusz w szufladzie i w ten sposób PISF traci tylko pieniądze przeznaczone dla osób, którym zależy na realizacji projektu.

Ciekawą zagadką było to, dlaczego scenariusz, który w pocie czoła pisał twórca znający się na ogół na swojej robocie, jest oceniany przez **scenografów, operatorów kamery i aktorów**. W tej sprawie również zajął głos **Maciej Strzembosz**, który uzasadnił to tym, że nikt lepiej nie zna dobrze rozpisanej postaci niż aktor, który w swoim życiu zetknął się z wieloma scenariuszami i chyba tylko on umie ocenić dobrze skonstruowanego bohatera. Pan Strzembosz podzielił się także **kontrowersyjnym stwierdzeniem**, że debiutanci (bez dorobku) **nie powinni otrzymywać stypendium**, zamiast tego powinni wydać kilka książek, by zdobyć pozycję i potwierdzić swoje intencje twórcze, a nie zachcianki finansowe.

Joanna Kos-Krauze jest z kolei za dofinansowaniem i skupieniem się na developmencie projektów. Stwierdziła, że prawie wszystkie filmy zaprezentowane na festiwalu w Gdyni nie mają dopracowanych scenariuszy i przy odpowiedniej opiece script doctora można by było z nich wyciągnąć o wiele więcej.

Został również stwierdzony fakt, że ci **eksperci** byli dobrym rozwiązaniem na początku, kiedy to wyciągało się polskie kino z ogromnego dołka, w którym znalazło się kilka lat temu, gdy rocznie **nie powstał ani jeden film**. Obecnie to uśredniają gusta i działają tym samym na niekorzyść polskiej kinematografii.

Zdecydowanie była to najlepsza debata, biorąc pod uwagę te z poprzednich dni. Każdy z pewnością dowiedział się wielu ciekawych, zaskakujących rzeczy, które być może pomogą mu w podejmowaniu decyzji i zrozumienie **struktury instytucji filmowych**.



PODSUMOWANIE **- Wszystko, co się wydarzyło -**

Obecność na **Script Forum** była dość intrygującym doświadczeniem i dostarczyła dużej dawki ciekawych informacji. Impreza została profesjonalnie zorganizowana i osoby odpowiedzialne za jej prowadzenie stanęły na wysokości zadania. Wszyscy wykładowcy, twórcy filmowi obecni na forum reprezentują świetnie wykształconą **elitę**, dlatego też występy **Lindy Seger**, **Tadeusza Chmielewskiego**, **Konrada Szuki** czy **Rika Landera** należą do wyjątkowo udanych i warto zapoznać się z nimi przy okazji materiału wideo mającego ukazać się w przyszłym roku na kolejnej edycji imprezy.

Debaty poruszyły wiele ważnych tematów, obnażając jednocześnie pewne ułomności panujących systemów. Wprowadzanie w Polsce kart ocen, które już dawno funkcjonują za granicą jest krokiem dobrym, jednak czy nie można było go wykonać wcześniej? Podobnie też wyraźne chęci dłuższej pracy nad scenariuszem, czyli developmencie, w celu ulepszenia jakości projektu. Wciąż jednak jesteśmy kilka kroków za amerykańskim systemem przeobrażania pomysłów na film. Może rewolucja kiedyś nastąpi? Może znikną wazonowi-anonimowi-jednomyślni eksperci, którzy wypełniają swoją pracę z pewnego przymusu? Trzeba wierzyć, że to tylko kwestia czasu, aż polskie kino po podźwignięciu się na nogi zacznie umacniać swoją pozycję na rynku światowym.

Porównania do tak uwielbianych i naśladowanych Stanów Zjednoczonych są nieuniknione. O ile można powiedzieć, że: „*Ameryka to kraj wielkich możliwości*”, Polska pozostanie krajem, w którym **wszystko jest możliwe**.